

22. IX. 56
nr 227

2

Z TEATRÓW STOLECZNYCH

Ich pięć i on jeden

I kto może powiedzieć, że nic się w naszym życiu nie zmieniło. Popatrzmy na świeżo rozpoczęty sezon teatralny: tu bulwarowa komedia francuska, tam lekka komedia włoska, ówdzie sztuka amerykańska, a teraz Artur M. Swinarski*) po raz pierwszy na scenie warszawskiej. I to w komedii równie lekkiej co pustej, która z pewnością nie zaprzętnie widza żadną myślą. Za to można się nią dosyć zabawić, a poza tym zobaczyć wysoko obnażone uda kobiece, półnagich mężczyzn a nawet chłopca przebranego za dziewczynę. Słowem — dla każdego coś miłego. Do tego zaś wiele swawolnych i frywolnych sytuacji. Tak dawno tego wszystkiego nie oglądaliśmy na scenie, że to może stać się atrakcją. Na pewno nią będzie. Dwieście przedstawień zapewnionych.

Trzeba więc przyznać, że staramy się jakoś zaspokoić potrzeby społeczeństwa. Jeżeli domaga się ono „panem et circenses“, to tych „circenses“ jest istotnie coraz więcej — przynajmniej w teatrach.

„Achilles i panny“ to żart sceniczny rozciągający na trzy akty materiału, który mógłby być przedmiotem skeczu. Zresztą komedijka jest zgrabnie napisana. Wykorzystuje mitologiczny temat: Achilles wycynowany wśród panien i jako panna, uświadomiony nagle o swojej pici zabiera się do roboty i każdej z pięciu swych „sióstr“ zostawia dziecko, sam zaś wyrusza na wojnę, w której ma zginąć.

Igranie tematami mitologicznymi dość strawestowanymi, przeniesionymi w współczesność i zmieszanymi z nią było modą literacką i ulubionym tematem wielu pisarzy dramatycznych, wśród których królował Giraudoux. Wielu z nich miało jednak przy tych igraszkach istotnie coś do powiedzenia. Swinarski w „Achillesie i pannach“ nie ma nic do powiedzenia. Aż dziw, że pisarz o tak świetnym, nieraz wprost zabójczym dowcipie tak znikomo mało pokazał go w tej sztuce. Pod tym względem jest ona uboga i prymitywna. Jeżeli śmieszy to jedynie przez zabawne sytuacje. Najwięcej jest ich w akcie trzecim, najmniej w drugim poświęconym głównie pewnej dość pospolitej i niezbędnej dla utrzymania gatunku czynności, przy której — jak to powiedział zdaje się Kant — ruchy są zbyt komiczne, a przyjemność za krótka. Ponieważ mimo wszystko odbywa się to wprawdzie blisko ale jednak za sceną, nie jest to takie komiczne, a przyjemność mają tylko Achilles i panny. A może w ogóle ta kantow-

ska myśl ma być morałem sztuki? nie warto zadawać się z pannami, lepiej szukać sławy, do której prowadzi chłopiec z gasnącą pochodnią. Ale nie szukajmy morałów gdzie ich nie ma.

Przedstawienie reżyserowane przez KAROLA BOROWSKIEGO jest zabawne i lekkie, choć nie wykorzystuje wszystkich możliwości teatralnych, tkwiących w tej bezpretensjonalnej hocy. Najzabawniejsza była para królewska: śmiesznie obnosząca swą powagę LEOKADIA PANCEWICZ-LESZCZYŃSKA i JAN CIECIERSKI, który najlepiej ze wszystkich utrafił w ton zabawy, „robienia“ roli i mrugania do widza. ALEKSANDER ZABCZYŃSKI był bardzo poważnym Odysem. IGNACY GOŁEWSKI jako Achilles jak zawsze podbił swoimi urokami scenicznymi. KOŚSO-BUDZKA, KOMOROWSKA, ŁANIEWSKA, BIELIŃSKA, PAWLICKA jako panny — wszystkie były warte grzechu, a niczego więcej od tych postaci autor nie wymaga. KAROLINA LUBIŃSKA ładnie i z przejęciem deklamowała wiersze Tetydy, które jednak należało raczej ująć jako parodię secesyjnej poezji. STANISŁAW IWANSKI grał tustego kucharza.

Dekoracje LECHA ZAHORSKIEGO i kostiumy MICHELLE ZAHORSKIEJ w miarę absurdalne. W miarę — to znaczy w tym wypadku za mało.

AUGUST GRODZICKI

*) Artur M. Swinarski — Achilles i panny. — Komedja pozornie cyniczna w trzech (Teatr Kameralny).

T.P. W-wa,

1956 157